

Sprzątam.

Sprzątam w energii i w realu.

Garderoba, łazienka na dole, łazienka przy sypialni, sypialnia i antresola, kuchnia, salon.  
Ludzie sami odchodzą albo pojawiają się.

Dziś spałam 12 godzin - od 22.15 do 10.15.

Gdy włączyłam telefon, wiadomości zasypały mnie niczym śnieg w 1985. pod domem Bormana.

Mam przykazane przyglądać się jeszcze do ok 20. stycznia, więc staram się nie oceniać niczego, lecz pozwolić staremu odejść i nowemu przyjść. Zbyt długo już trzymałam stare w szachu bojąc się swojej mocy. Gdybym potrafiła, już trzy lata temu byłabym tu, gdzie teraz. Trzy lata! Ale nie potrafiłam trwać obok czyjejs rozpacz i przerwałam to. Nie byłam gotowa na swoją.

Jeszcze wczoraj myślałam, że będę tak leżeć na tej kanapie przez choćby cały rok, ale dziś w południe wstąpiła we mnie nowa energia i sprawdziłam sobie hotele w Szwajcarii. W Londynie i Bazylei już mam swoje ulubione. Jeszcze wczoraj pisałam do Kasi, że w 2020 to chyba będę siedziała w domu. A dziś...

Dziś planuję wyjazd na wystawę Hoppera do Bazylei i do muzeum w Susch.

Ale najpierw moje wystąpienie w Cambridge.

No, tego to ja bym sobie nie wymyśliła. Samo przyszło.





